

Dzień, który sprawił mi radość



**Wyobraź sobie wyjątkowy dzień z rodzicami, z mamą lub tatą.
Dzień, który spędziliście na wspaniałej zabawie i niezwykłych przygodach.
Napisz opowiadanie o tym, co wspólnie zrobiliście tego dnia.**

Po napisaniu opowiadania weź kredki do ręki i wykonaj do niego ilustrację.



Prezentujemy opowiadania uczniów



Zespół Innowacji

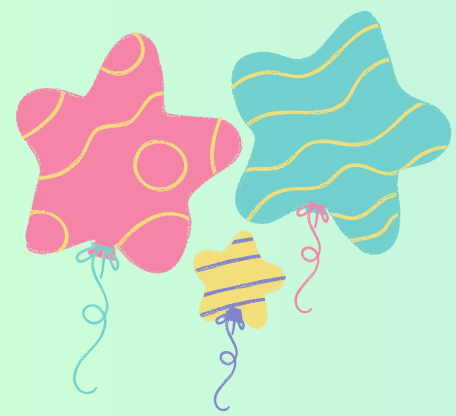
„Wakacyjny dzień”

Nasz wakacyjny dzień rozpoczął się od standardowego wyprowadzenia mojego kochanego psa Lira na trawę pokrytą rosą na działce u babci. Uwielbiam biegać rano razem z moim psem i łąpać motyle. Po porannym spacerze razem spożyliśmy wakacyjne śniadanie. Po zjedzeniu śniadania bawiłam się z siostrą w domku. Mamy tam nasze zabawki i zazwyczaj bawimy się dość długo. Obok znajdują się dwie huśtawki, zjeżdżalnia oraz piaskownica.

Po skończonej zabawie wyjechaliśmy z siostrą Amelią, bratem, dziadkiem, babcią i tatą nad jezioro. Gdy dotarliśmy na miejsce, rozłożyliśmy koc na suchy piasek, a następnie weszliśmy do wody. Kąpiele w jeziorze to moment wakacji, na który czekam cały rok. Wchodziliśmy z tatą głęboko do wody i tata podrzucał mnie wysoko, a podrzut kończył się głębokim nurkowaniem. Uwielbiam to! Tata podrzuca mnie tak nawet godzinę, dopóki się nie zmęczy. Moje rodzeństwo razem z babcią i mamą robiło babki z piasku, ja także do nich dołączyłam i razem budowaliśmy zamki z piasku.

Po czterech godzinach zabawy nad jeziorem wróciliśmy do domu. Był już wieczór, więc dziadek wymyślił rozpalenie ogniska. Jedliśmy kiełbaski i pianki, opowiadaliśmy sobie straszne historie i graliśmy w planszówki. Mimo, że czuć od nas było dym z ogniska, to wszyscy byliśmy zadowoleni z tego mijającego dnia.

Kornelia



“Wyjątkowy dzień”

**Pewnego dnia całą rodziną wybraliśmy się na spacer.
Podczas spaceru zobaczyliśmy sklep zoologiczny.**

- Mamo, czy możemy pójść do tego sklepu? - zapytała moja siostra.**
- Tak możemy - odpowiedział tata.**

Gdy weszliśmy do środka rozległ się krzyk papugi i pisk myszy.

- Witajcie! - powiedziała kasjerka.**
- My tylko przyszliśmy się rozejrzeć - powiedział tata.**

Nagle popatrzyła na nas piękna zielono żółta papużka.

- Jaka piękna! Mam tyle pieniędzy, żeby ją kupić! - krzyknęłam.**
- To dużo obowiązków, a mamy już psa - powiedziała mama.**

**Następnego dnia mama zauważyła, jak się staram, aby ją dostać.
- Córeczko! - zawołała mnie mama i zawiązała na moich oczach chustkę.**

Wyszliśmy z domu i poszliśmy w znajomą stronę.

- Witam ponownie! - usłyszałam.**

Nagle mama zdjęła mi chustkę z oczu i zobaczyłam znajomą papużkę.

- Jest twoja - powiedziała mama.**

Ten dzień był jednym z najlepszych dni w moim życiu.



Była sobota rano. Ja i mój brat właśnie wstaliśmy. Po kilku minutach przyszedł tata. Kto chce naleśniki? - zawołał radośnie.

Ja, ja! - odpowiedzieliśmy razem.

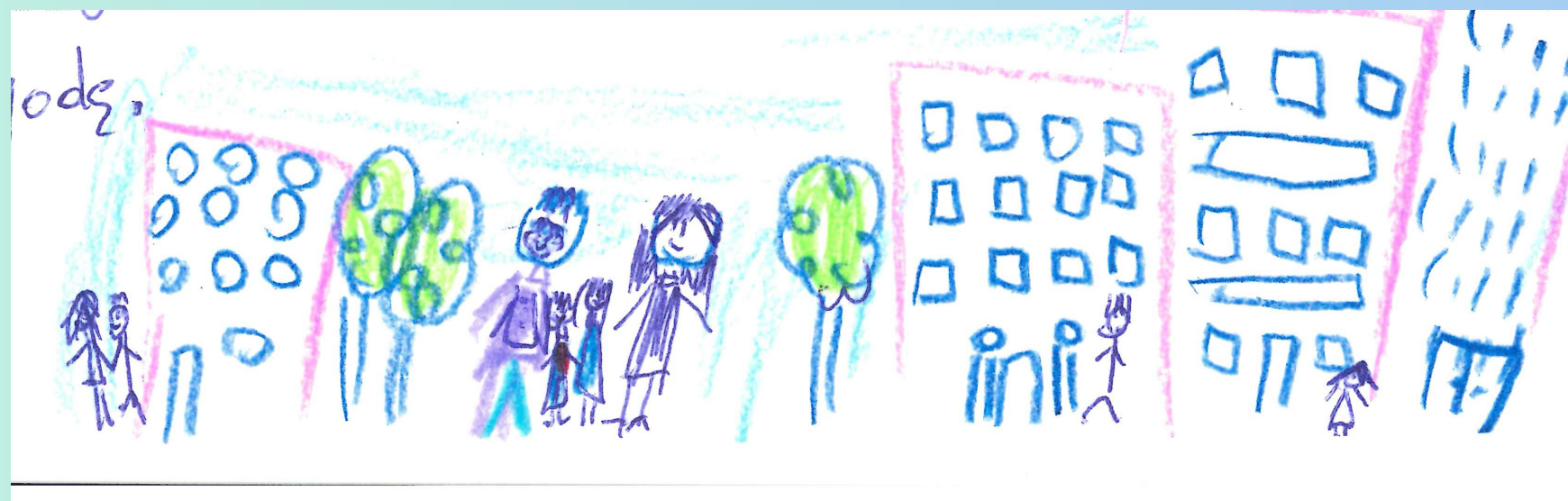
Najpierw się ubierzcie - powiedziała mama, która właśnie dołączyła do rozmowy.

Szybko się ubrałam i pomogłam bratu wybrać ubrania. Później zbiegliśmy po schodach prosto do kuchni, gdzie czekały na nas pyszne naleśniki. Zjadłam trzy, jeden z owocami, a dwa z dżemem malinowym. Po śniadaniu dowiedzieliśmy się, że dziś czeka na nas przygoda!

Dziś było 30 stopni na plusie. Tata zakrył nam oczy. Morganowi szmatką, a mi maską oraz poprosił, byśmy ich nie zdejmowali. Szliśmy w nieznanym kierunku, nagle poczułam, że wsiadamy do auta i ktoś, pewnie mama, zapina mi pasy. Tata zazwyczaj prowadzi samochód. Po pewnym czasie poczułam się senna i zamknęłam oczy. Kiedy się obudziłam byliśmy na miejscu.

To była najlepsza sobota, jaką pamiętam! Najpierw poszliśmy do zoo, później do sklepu kupić pamiątki. Następnie odwiedziliśmy ciocię Anię i zostaliśmy u niej na noc. Wieczorem poszliśmy na plac zabaw i na Stare Miasto. Było wspaniale! Myślę, że chętnie powtórzyłabym tę przygodę!

Megan





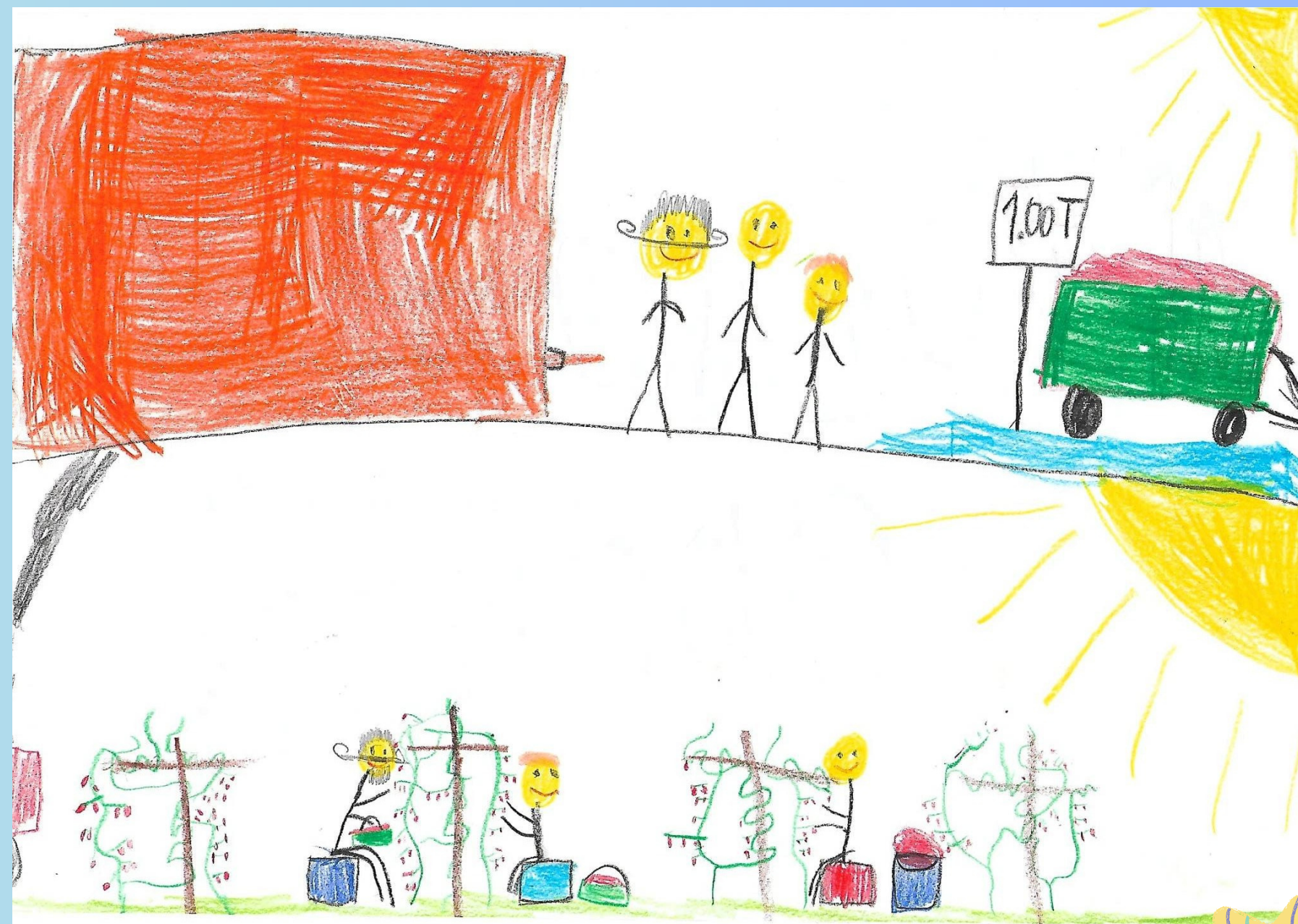
“Maliny”

Pewnego słonecznego piątku pojechaliśmy z tatą do dziadka na wieś.

Gdy dojechaliśmy na miejsce, dziadek od razu nas przywitał. Potem powiedział, że trzeba zebrać maliny. Odpoczęliśmy chwilę po podróży i poszliśmy podczepić do traktora przyczepę. Wsiadliśmy do środka, ja usiadłem za kierownicą. Pojechaliśmy na pole za las. Następnie jechaliśmy leśną drogą i nagle przebiegło przed nami stado dzików. Kiedy byliśmy już na miejscu, zaczęliśmy rwać maliny do wiaderka. Gdy wiaderko było pełne, wysypaliśmy maliny do przyczepy. Rwaliśmy i rwaliśmy, aż zrobił się wieczór i pojechaliśmy się przespać.

Następnego dnia pojechaliśmy do skupu owoców, żeby je sprzedać. Okazało się, że mieliśmy tonę malin.

Mikołaj



Pewnego dnia wybrałem się z tatą nad Zalew Zemborzycki, żeby wspólnie spędzić miło czas i zobaczyć nowe gatunki ptaków.

Wyruszyliśmy o godzinie dziesiątej na autobus, który miał zawieźć nas nad zalew. Gdy dojechaliśmy, od razu zobaczyliśmy ptaki. Pierwszy był błotniak stawowy, który latał nad zalewem. To największy z naszych błotniaków. Drugimi ptakami były perkozy dwuczube, widzieliśmy nawet ich gniazdo. Oczywiście latały też inne ptaki, takie jak mewy, czy wrony siwe. Kiedy doszliśmy do mostu nad zalewem widzieliśmy łyski i rzadką kokoszkę, która pokazała nam się tylko na chwilę, ale udało mi się zrobić jej zdjęcie. Gdy doszliśmy nad otwartą przestrzeń, zerwał się bardzo duży wiatr. Tata pożyczył mi swoją bluzę, za co mu podziękowałem. Następnie doszliśmy nad ciekawszą stronę zalewu, były tam jeszcze inne ptaki. Później ruszyliśmy w stronę lasu o nazwie Dąbrowa, cały czas towarzyszyły nam wrony siwe. W drodze nad zalew, gdzie nie było lasu dostrzeżliśmy dużo jaskółek, dysnówek, oknówek. Brzegówek nie było, natomiast widzieliśmy jakieś biegusy, tak nam się przynajmniej wydawało. Później okazało się, że to brodziec piskliwy. Gdy doszliśmy w pobliże ciekawej wyspy, całej położonej na wodzie, zobaczyliśmy tam rybitwy rzeczne i mewy. Dalej na wzgórzu zjedliśmy obiad. Na wyspie widzieliśmy trzciniaka i wrony. Zrobiłem bardzo ładne zdjęcie wrony. Na końcu widzieliśmy rybitwy czarne. Nasza wyprawa dobiegła końca.

To była bardzo ciekawa podróż, widzieliśmy bardzo dużo ptaków. Spędziłem wspaniały czas z tatą. Kiedyś na pewno z nim tam wrócę.

Krystian



„Przygoda w zoo”

Ubiegłe wakacje obfitowały w dużo ciekawych przygód, które przeżyłam z moją rodziną. Jedna wycieczka szczególnie utkwiła mi w pamięci i chcę teraz o niej opowiedzieć.

Ta nasza niezapomniana przygoda wydarzyła się 20 lipca. Rano, kiedy wstaliśmy, zjedliśmy śniadanie i poszliśmy do samochodu. Tylko mama i tata wiedzieli, dokąd jedziemy. Po godzinie podróży dojechaliśmy do zoo w Warszawie, gdzie zobaczyliśmy wiele zwierząt: lwy, małpy, żyrafy, tygrysy itd. Najpierw poszliśmy do gadów. Były tam żółwie, krokodyle, kajmany, aligatory i węże. Poszliśmy dalej i po chwili okazało się, że nie ma mojego brata Kubę. Szukaliśmy go kilka minut, aż w końcu znalazł się u surykatek! Kuba bawił się razem z nimi! Nie mogliśmy go wyciągnąć, bo zwierzątka polubiły go i nie pozwalały do niego podejść. Po chwili przypomniałam sobie, że w plecaku mam owoce. Wyjęłam kilka jabłek i położyłam przy klatce. Surykatki podbiegły do owoców, a my mogliśmy nareszcie uwolnić Kubę.

Następnie poszliśmy oglądać tygrysy i lwy. Widzieliśmy jak tygrysy polują i jak wylegują się lwy. Obserwowaliśmy jeszcze wiele innych zwierząt, ale w końcu musieliśmy wracać do domu. Kiedy doszliśmy do samochodu okazało się, że tata zgubił kluczyki. Wróciliśmy do zoo i długo ich szukaliśmy. Okazało się, że małpa trzymała w łapkach klucze taty. Musieliśmy wezwać pracowników, żeby nam pomogli. Po dziesięciu minutach biegania za małpą pracownik odzyskał kluczyki. Niestety, to nie były nasze klucze. Okazało się, że to był gang małp, które zabierały kluczyki wszystkim zwiedzającym. Nie wiedzieliśmy, która małpa ma nasze i żeby się przekonać wykorzystaliśmy banany. Położyliśmy owoce obok klatki i od razu wszystkie małpy przybiegły do nas. Obejrzeliliśmy dokładnie skradzione turystom klucze i odnaleźliśmy należące do nas. Małpa, która trzymała nasze klucze oddała nam je w zamian za owoce. Po odzyskaniu ich poszliśmy do samochodu i wróciliśmy do domu.

Bardzo podobała mi się ta wyprawa do zoo i mam nadzieję, że inne wyprawy będą równie udane.

Natalia



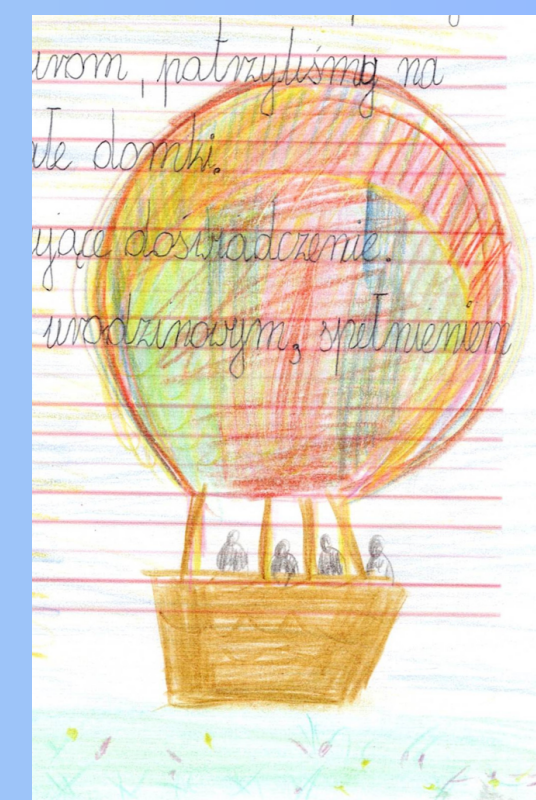
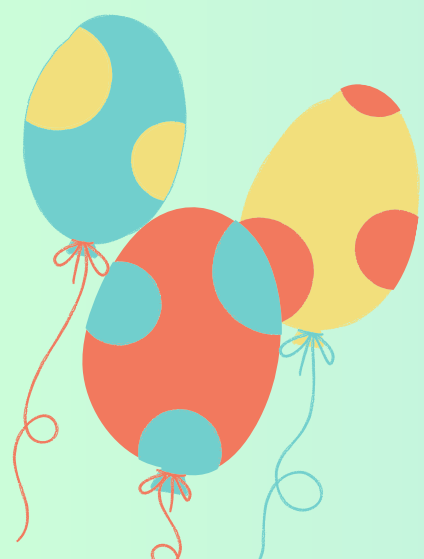
To była zwykła majowa sobota. Wstałam później niż zwykle, wyspana i pełna energii. Pobiełam do kuchni, gdzie znalazłam list zagadkę od rodziców. Przeczytałam go kilka razy, rozwiązałam rebus. Szybko umyłam się, ubrałam i wybiegłam przed blok. Moi rodzice siedzieli już w samochodzie i tajemniczo się uśmiechali. Na fotelu obok stał kosz piknikowy, wypełniony moimi ulubionymi przekąskami.

Wyruszyliśmy w drogę. Nikt nie odpowiadał na pytania o cel podróży. Jak zwykle w trakcie jazdy układaliśmy rymowanki, śpiewaliśmy wspólne piosenki oraz podziwialiśmy widoki. Po godzinie dotarliśmy do celu. Wysiedliśmy na łące. Mama szybko rozłożyła koc i przygotowała piknik. Zjedliśmy pyszne śniadanie.

Był słoneczny dzień. Leżąc wśród traw i kwiatów obserwowaliśmy płynące po niebie chmury. Nagle zauważyła w oddali lecący balon. Pomyślałam, że chciałabym zobaczyć świat z góry. Po chwili balon z pięknym, wiklinowym koszem wylądował na naszej łące. Kilka minut później wznieśliśmy się ku chmurom, patrzyliśmy na Wisłę, pola rzepaku i małe domki.

To było ekscytujące doświadczenie. Lot był moim prezentem urodzinowym, spełnieniem mojego marzenia.

Antonina



**GRATULUJEMY
TWÓRCZYCH OPOWIADAŃ**



Zespół Innowacji